№ 7. Kraków 10 Stycznia Niedziela. Rok 1858.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 9 stycznia.

Lubo w pośród okropnych wypadków, jakich Indye od pół roku są teatrem, nie dochodziły nas stamtąd wiadomości o losie misyonarzy katolickich, wszelako łatwo domyślić się można było, że misyonarze ci jakkolwiek pracujący w duchu miłości i pokoju, ulegną doli wspólnéj wszystkim Europejczykom i narażeni będą na zemstę krajowców, a zakłady misyonarskie zniszczone powiększą tylko liczbę ruin nad brzegami Gangesu. Listy które znajdujemy w przeglądzie francuskim *Annales de la propagation de la Foi* (Roczniki rozpowszechniania Wiary) potwierdzają niestety wszelkie w tym względzie obawy.

Jedną z misyj, najbardziéj kwitnącą w Indyach był zakład w Agra. Liczył on półtora wieku istnienia. W r. 1707 OO. Kapucyni osiedli w Tybecie, usunąć się musieli przed prześladowaniem, i z biskupem obrali za rezydencyę Agra. W mieście tem 150,000 mieszkańców liczącem (2000 katolików, tyleż protestantów, 20,000 muzułmanów, reszta bałwochwalców) była siedziba wikaryatu apostolskiego, rozciągającego się na południe do Patna, na wschód i północ do Himalai i do granicy perskiéj; obejmującego blisko 12 królestw i 30 milionów mieszkańców. Pod zarządem dwóch ostatnich biskupów zakład rozwinął się cudownym sposobem. W przeciągu lat dwudziestu, powiększyła się w czwórnasób liczba wiernych; z 6000 jaką była w r. 1838 doszła do 23,000. Księży było 27. Kościołów w różnych miejscach wystawiono 26. W Sirdunah było seminaryum. Dwie szkoły i dwa przytułki dla sierot otworzono dla dzieci katolickich, zwłaszcza Irlandczyków, z których składała się w dwóch trzecich częściach armia europejska indyjska. Cztery domy edukacyjne powierzone były zakonnicom. Dom wychowania w Agra, który dziś leży w gruzach, miał w r. 1850 sto dwadzieścia pensyonarek, i tak szedł pomyślnie, że udało mu się założyć ochronę dla sierot irlandzkich i biednych dzieci indyjskich.

Owóż wszystkie te usiłowania zniweczone, wszystkie te zakłady zniszczone, pisze z Agra O. Bernard misyonarz Apostolski. On sam ledwo ujść zdołał do cytadeli, nie udało mu się nawet zabrać z sobą brewiarza. Tylko puszkę z olejem świętym uratował, jakby na znak że odtąd z konającemi tylko będzie miał do czynienia. Toż samo zniszczenie mieczem i ogniem donoszą zakonnice (siostry Jezusa i Maryi) z Agra, z Sealkot i innych zakładów.

Smutne to i bolesne zaprawdę wiadomości. Wszystko zniszczone. Krew misyonarska oblała te ołtarze i kaplice, które wkrótce pożar pochłonął. Lecz nic to nowego w kościele katolickim. Najokropniejsze gruzy to nieraz podwaliny tylko do nowego gmachu; najgwałtowniejsze burze, to nieraz jutrznia dni pogodnych i jasnych; prześladowanie, śmierć, zniszczenie to zwykle pobudka przed tryumfem w Kościele Chrystusowym. Niebawem zapewne na ruinach i zgliszczach fanatyzmem indyjskim nagromadzonych, nasi misyonarze zatkną sztandar Wiary Krzyż Chrystusów, i rozbiją namioty. Z gorliwością i poświęceniem, jakie im daje zaparcie się siebie samego i miłość bliźniego nieznająca granic, pracować będą nad odbudowaniem owych gmachów chwale Bożéj i cierpiącéj ludzkości poświęconych. Pod ręką znajdą materyał: owe kamienie krwią męczeńską oblane!...

Korespondencya Czasu.

Lwów 4 stycznia.

♁ Wielkie katastrofy mają to w sobie zbawiennego, że raz niszczą to wszystko, co tylko nieposiada rzetelnych i żywotnych podstaw swego bytu, a czarującą zewnętrznością swoją mogłoby zwrócić umysł narodu na fałszywe i zgubne drogi; powtóre zaś, że się stają niewyczerpaném źródłem nauki dla świata i tych wszystkich, co jéj dostrzedz i z niéj korzystać są zdolni. Katastrofy przemysłowe i handlowe ostatnich lat okazały nam jawnie, co właściwie stanowi ową potęgę przemysłu i handlu, która dotąd tyle cudów zdziałała, wprawiając nimi umysł ludzki w podziwienie i uwielbienie i poważne wywalczyła stanowisko w państwie tém dwom gałęziom zatrudnienia ludzkiego. Źródłami téj potęgi tedy są: stowarzyszenie czyli asocyacya, kredyt i ujarzmienie umiejętności w swe usługi.

Stowarzyszenia pojawiły się od najdawniejszych czasów w najrozmaitszych postaciach, lecz dopiero w ostatnich, w postaci towarzystw akcyjnych ku przeprowadzeniu pojedynczych przedsiębiorstw doszły one do najwyższego swego rozwoju i najwyższéj potęgi. Im to zawdzięczamy i koleje żelazne przez góry, wody, morza przeprowadzone, i kanały i telegrafy, któremi niezadługo świat cały z sobą ściśle będzie połączony, i różne inne najzbawienniejsze przedsiębiorstwa.

Kredyt, jako antycypacya owocu pracy w przeciągu pewnym czasu spodziewanego, oparta na ufności w słowność i uczciwość ludzi, pomnaża owe siły, przez stowarzyszenie zebrane, w dwój, trójnasób i t. d. i spotęża je w nieskończoność, a owe cuda ludzkiego umysłu, które niegdyś niewolą lub ofiarą życia milionów okupione być musiały, dziś przyprowadzone bywają do skutku bez najmniejszéj prawie ofiary, chyba przypadkowéj. Nakoniec wzniosły się przemysł i handel dla tego tak wysoko, że umiały korzystać z najmniejszego pozytywnego rezultatu umiejętności, a nawet tak się z tą połączyły ściśle, iż jéj rozpoczęły wytykać drogę badań i dociekań i nieszczędzą najpiękniejszych nawet ofiar w tym kierunku. Ta okoliczność jest głównym źródłem tych wszystkich olbrzymich wynalazków w wyrobnictwie, mechanice, budownictwie i t. d., które i to słusznie, świat cały przejmują czcią i uwielbieniem. Nie mówimy tutaj o owych nadzwyczajnych i olbrzymich nadużyciach, do których owe siły powód dały, gdyż czém zbawienniejsza jaka siła w ręku uczciwego człowieka, tém zgubniejszą stać się może w ręku zbrodniarza lub przewrotności. Ta przypadkowa zatém szkodliwość w ocenienie potęgi wchodzić nie może.

Jeżeli więc i gospodarstwo wiejskie do tego samego, co i przemysł, rozwoju dojść, tejże saméj potęgi nabyć pragnie, musi tychże samych, co i przemysł użyć dźwigni i sił. Zwykle twierdzą, iż w gospodarstwie wiejskiem stowarzyszenie ma pole bardzo ograniczone do rozwoju. Nie mylą się rzeczywiście, jeżeli o produkcyi saméj jedynie mowa. Lecz biorąc gospodarstwo w obszerniejszem znaczeniu, jako obejmujące nie tylko produkcyę zbożową, ale i przemysł gospodarski, mający na celu tak przerobienie pierwotnego surowego płodu, na inny, wyższy, jako też i pozbycie onegoż, wtenczas stowarzyszenie jak najkorzystniéj zastósować się da i przybrać może jak najrozmaitsze postacie, jak n. p. stowarzyszenia ku przysporzeniu sobie kredytu, zabezpieczeniu wzajemném od rozmaitych szkód, doświadczaniu najstósowniejszych i najlepszych metod produkcyi, towarzystwa exportacyjne, gospodarsko-przemysłowe i t. d.

Kredyt jest potężną produkcyjną siłą, ale natura jego jest taka, że mniéj jest korzystnem, jeżeli ma za podstawę bezpośrednią hypotekę ziemską, aniżeli zaufanie osobiste, przedsiębiorstwa przemysłowe lub towarzystwa, czynnością i przeznaczeniem swojém dostateczną rękojmię zaufania dające. Nie tyle bezpieczeństwo nieruchome jest żywotnym warunkiem jego rozwoju, co pewność odebrania kapitału w oznaczonéj i naprzód obliczonéj chwili, umożliwiająca dalsze i naprzód przewidziane i wywołane tranzakcye i czynności. W obecnych stosunkach Galicyi, kwestya, dotycząca kredytu i jego warunków, jest jedną z najważniejszych i wymaga szczegółowego rozbioru, którego w téj chwili zatém dać nie możemy. Będziemy się jednak starali wyświecić ją, w jednym z następnych listów.

Obecnie zajmuje nas głównie rozbiór trzeciéj potęgi produkcyi, t. j. zastósowania umiejętności do gospodarstwa. Jak przemysł tylko przez zastósowanie rezultatów i zasad umiejętności jest tém czém jest, tak i gospodarstwo wiejskie niepodźwignie się nigdy, jeżeli téjże saméj drogi nieobierze i nie stanie się racyonalném t. j. nie tylko świadomém sił produkcyi i nieodzownych skutków ich działania, ale i umiejącém też zastósować do danego sobie celu. W Anglii, każdy prawie farmer ma wydzielony kawał ziemi, na którém robi doświadczenia, kierowane nie ślepym trafem, ale rozmysłem opartym na powadze, znajomości chemii, botaniki i zasad głównych fizyologii zwierzęcéj, tudzież kierunku całego przemysłu i handlu krajowego. Niemówimy tego, chcąc, ażeby naród jednym skokiem stanął na równi z Anglią, czujemy aż nadto niepodobieństwo i bolejemy szczerze nad ułomnością natury ludzkiéj w téj mierze, lecz uważamy za rzecz konieczną wykazywać nieustannie ważność i niezbędność pewnych prawd i konieczność wejścia na jedyną drogę, która nas do dźwignienia się z naszego upadku doprowadzić zdoła, tém bardziéj, że w pewnych organach piśmiennictwa naszego odzywają się głosy, przemawiające za przesądem i rutyną i obrzucające błotem ironii, śmieszności i szyderstwa kierunek umysłu racyonalny w gospodarstwie wiejskiém. „Ojcowie nasi niegospodarowali z książki, niepotrzebowali tych wszystkich nauk i naukowych przyborów, a jednak dobrze było i w kraju i chleba podostatkiem i wszystko się dobrze miało!" oto jest zwrotka, którą nucą na różne tony, i w najrozliczniejszych waryacyach. Niebaczni! niepomną, że obecnie wszystko się zmieniło; i warunki produkcyi, i warunki bytu, i życie samo wzięło inny kierunek; a chcieć go zmienić i wrócić mu dawną prostotę dawne ubóstwo z wszech miar, dawien tryb, dawne potrzeby cielesne i umysłowe, byłoby to samo, co chcieć, ażeby rzeka, po któréj spienionych falach, tysiące przepysznych statków się kołyszą, bieg swój w górę ku swém źródłom zwróciła, rozstrzelona w tysiączne strumyki i potoki to zraszając, to pustosząc niwy na przemian. Ci ludzie mają zwykle w ustach te dwa wyrazy: praktyka, doświadczenie, mające być niejako panaceą przeciwko wszystkiemu złemu w gospodarstwie. Lecz czémże jest u nich praktyka! Oto niczém więcéj, tylko wyuczeniem się dawnego trybu gospodarskiego przez dołożenie własnych rąk i oka. Nie jest zatém sprawdzeniem rezultatów teoryi przez zastósowanie ich rzeczywiste w gospodarstwie, lecz powtórzeniem zasad doświadczenia pojedynczego człowieka, w pewném i tém tylko miejscu. Umysł ludzki jest pełen przesądów i sprzeczności. I tak każdy właściciel dóbr rozleglejszych, mając wolny wybór pomiędzy kilku kandydatami na rządcę wybierze z pewnością takiego, który się odznaczy rozleglejszemi wiadomościami w gospodarstwie, który się obejrzał po świecie, a przynajmniéj po kraju i zna więcéj sposobów gospodarowania w różnéj ziemi i w różnych okolicach, jeżeli ma wybrać kowala, to wybierze pewnie takiego, który pracował po większych fabrykach ślusarza, który by mógł zastąpić niejako maszynistę i t. d.

I dla czegóż to czyni? bo wie, że ten co więcéj widział, miał też więcéj sposobności porównania pojedynczych metod i sposobów między sobą i ocenienia stosunków, w których każda taka metoda lub sposób jest najkorzystniejszy. Czemże zaś jest teorya? Niczém inném, tylko rezultatem porównania wszystkich metod i sposobów, używanych po wszystkie czasy i pod wszelkiemi warunkami produkcyi, sformułowanym w postaci zasad ogólnych, pozwalających czynić dalsze wnioski i za pomocą tychże doświadczać. Doświadczenie jest bowiem wtedy tylko użyteczném, nauczającém, twórczém, słowem rzeczywistém doświadczeniem, jeżeli uskutecznioném bywa w pewném naprzód jasno wytkniętém celu, za pomocą środków i sił, których skutki i donośność dokładnie jest znana, i przy ścisłéj kontroli, dozwalającéj obliczyć dokładnie stosunek osięgniętego skutku do wielkości zastósowanych środków i sił. Wszelkie inne experymentowanie jest to złudném, niepewném macaniem na ślepo, szanowaném dotąd, bo niewymaga takiego uprzedniego naukowego wykształcenia i téj pracy i troskliwości jak pierwsze, a w oczach tłumu i ciemnéj gawiedzi daje lekkim sposobem zarobiony pozór wyższości i nauki.

U nas, gdzie wszystkie warunki produkcyi gospodarstwa wiejskiego z gruntu zmienione zostały, niemożliwém jest żadne inne doświadczenie, tylko na nauce oparte; t. j. stosujące ogólne zasady nau-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁOWO

z powodu rozprawy Mauryc. hr. Dzieduszyckiego:

Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski w 18 wieku, umieszczonéj w „Dodatku do Czasu" na Listopad 1857.

Wielce wdzięczni jesteśmy autorowi pomienionéj rozprawy za wytknięcie nam okresów, według których przyszły historyograf kościoła polskiego w rozwoju dzieła swojego postępować winien. Zbieranie i uporządkowanie materyałów do téj tak ważnéj i zajmującéj narodowéj pracy, powinno być zadaniem czasów naszych a potomność w liczbie zasłużonych w tym zawodzie mężów, chlubnie pomieści obok X. Biskupa Łętowskiego i tego, który się nazwał Rychcickim. Lecz że nie wszyscy zgodzą się na wszystkie wnioski uczonego autora, to łatwo da się przewidzieć. Przeto in dubiis libertas, in omnibus charitas, mówi ś. Augustyn. W miłości i wolności chrześciańskiéj pozwolę i ja sobie pomówić z tą śmiałością, jakiéj nam autor w przedstawieniu religijnego życia naszego narodu w 18 wieku widoczne dał dowody.

Dzieje świata nas uczą, że częstokroć w rozmaitych zawodach życia społecznego, znajdowali się pojedynczy ludzie, lub i całe korporacye, którzy rozmaitemi sposobami, po części bardzo uczciwemi i użytecznemi, takie w towarzystwie zdobyli sobie stanowisko, i tak się uczynili niezbędnie potrzebnemi, że potém śmiało rzec mogli: *Après moi le deluge!* Czy to im samym wyszło na dobre? Czy to wyszło na dobre sprawie któréj służyli? to znowu inne pytanie. Badanie tego przedmiotu dostarczy i przyszłemu dziejopisowi kościoła polskiego, wątku do rozgmatwania niejednéj trudności, i do pojęcia jednéj z przyczyn wielkiéj moralnéj choroby ośmnastego wieku w całéj Europie.

Póki osobom pomienionego rzędu dobrze i pomyślnie wiedzie się, wszyscy wołają: Nic bez was! Wy jedni posiadacie ufność naszą! Tamci reszta wszyscy za nic! Niechże ci ludzie niezaprotestują przeciw temu słowem i postępowaniem swojém, niech choć milczeniem przystają na to, któż odważy się powiedzieć, iż już to samo niepodkopało mocno téj sprawy, któréj służyli, chociażby jako doborowe, zawsze jednak tylko jako posiłkowe wojsko?

Leczgdy przyjdzie przeciwnik któremu niepodołali, gdy mimowolnie zawiodą nadzieję tych, którzy ją jedynie w nich pokładali; gdy Samson, w którego zawierzał lud jego, stanie bezwładny w obec Filistynów, natenczas rodzi się zrozpaczenie właśnie nawet u tych, którzy naprzód się upewniali, iż ich dzielne wojsko powróci z wawrzynami zwycięztwa.

A więc raczéj pytajmy: Czemu Samson stracił siłę swoją? Bo powiadają: Wolter przeszczepił niedowiarstwo z Anglii do Francyi? I tém magiczném słowém tłumaczą wszystko. Alić tém samém, podają to, co właśnie bronić zamierzają, w podejrzenie największego zniedołężnienia! Bo cóż i kogóż przecież miał i powinien był mieć Wolter przeciw sobie? A gdzieżby byli ci wielcy, potężni w duchu, jedyni i zaledwo nierzekłbym jedynowładni? W jakich szkołach przepędził Wolter pierwszą młodość swoję? Jakie szkoły mimowolnie najliczniejszego dostarczyły kontyngensu encyklopedystom? Daleki jestem zupełnie od tego, abym niesprawiedliwe z tych okoliczności wysnuwał podejrzenia. Broń mię Boże! Lecz przyznaję się do tego, że mię omija wiara w ówczesną zdolność okrzyczanego choćby pedagoga, jeżeli nieszczęśliwie takiéj po swych uczniach doczekał się pociechy. I mniemam że nie grzeszę, jeżeli wnoszę, że w sposobie nauczania i prowadzenia niemałe uchybienia zachodzić musiały.

To samo, co się rzekło o Francyi, z tych samych przyczyn, i o naszym powtarzam narodzie. Powiedzmy raczéj z Chrystusem: „*Gdy ludzie spali, nieprzyjaciel nasiał kąkolu.* Wszak stoletnią duchową pracę, gdyby nie była wewnętrznéj pozbawiona jędrności, trudnoby komukolwiek, choćby nawet i Konarskiemu, obalić i zniweczyć w kilku latach! Ale Opatrzność postawiwszy nas na sądzie między narodami, chciała okazać iż jak mówi Prorok: „*Wszyscy chybiliśmy i nieużytecznemi staliśmy się. I nie było ktoby czynił dobrze, aż do jednego.*" A iżby nikt nieważył się słusznie powiedzieć, że ten *jeden* przecież się znalazł, wytknęły dzieje obok Konarskiego, Krasickiego, Podoskiego itd., także Naruszewicza, który jak sam autor uznaje, nie był ani o włos lepszym od tamtych. Cóż z tego za nauka? Oto, że: Vestis non facit monachum. Suknia nie czyni zakonnika! Czyliż tylko tego na to trzeba dowodu?

Nie zamierzam stawać w obronie Konarskiego, ani walczyć o prawowierność jego, chociażbym nawet X. Duryniemu nic nie miał do zarzucenia i bezwzględną pokładał wiarę, iż posiadał odpowiednie swéj posadzie zdolności, iż jego raporta do Rzymu nieomylną tchną prawdziwością; ale jednak nie wiele więcéj przypisać mogę wpływu Pijarom warszawskim na upadek religijności w Polsce jak i Pijarom we Włoszech lub w Hiszpanii na upadek religijności w tamtych krajach. Głębszych, ogólniejszych tego wszystkiego przyczyn szukać potrzeba. O wiele! bardzo wiele! dałoby

ki do szczegółowych warunków produkcyi w każdéj okolicy i każdém miejscu z osobna. Przykład może to lepiéj objaśni: Wiadomo ilu zagranicznych panów u nas dobra zakupiło. Wiadomo nié mniéj, iż mało z nich dobrze na tém wyszło, chociaż wykształceni ekonomowie tutaj gospodarstwo prowadzić mieli. Cóż to dowodzi? Czy to, że teorya jest fałszywą? Przeciwnie — dowodzi to, że ciż ekonomowie wykształceni praktycznie, jak to mówią, w gospodarstwie — w krajach, w których gospodarstwo na wyższym stoi stopniu, ale pod innemi wcale warunkami, nie umieli się zastósować w gospodarstwie do warunków jego istniejących u nas i dla tego klęskę ponieść musieli. Gdyby byli naukowo wykształceni, byliby wiedzieli, że wszystkie prawa zastósowane w naturze, podlegają pewnym zmianom, wynikającym z oddziaływania stosunków miejscowych, a mając wzgląd na nie, byliby nie popełnili zgubnych błędów. Jeżeli więc nauka jest niezbędną dla nas potrzebą, popełniają występek ci, którzy ją śmiesznością okrywają, w jakiéjkolwiek ona się pojawia postaci. Tam gdzie nauka jest silnie w narodzie wkorzenionym dębem, który cząstkowo wybujał, wady i śmieszność zrodził, tam literatura dobrze czyni, jeżeli te wady i śmieszności pod pręgierz wystawia. Lecz u nas, gdzie właśnie o to chodzi, by chęć i zamiłowanie w nauce wzrosły, by naukowości wątła szypułka korzenie zapuściła i rozrosła się w pień silny, pod którego osłoną narodowa siła by się wzmogła, szyderstwo i ironia działać mogą jedynie zgubnie, niszcząc ochotę i zapał, i pochlebiając gnuśności owych, którzy w sposobie gospodarowania naszych ojców upatrują szczyt szczęścia i doskonałości.

Paryż 4 stycznia.

Przyjmując od Ciała dyplomatycznego noworoczne życzenia, Cesarz rzekł: „Spodziewam się, że rok następny utwierdzi jeszcze lepiéj jedność monarchów i zgodę ludów.“ Cesarstwo przyjęli życzenia siedzący. Orszak życzących przechodził przed niemi parę godzin. Nazajutrz była recepcya wieczorna, na któréj panie pokazały się w dworskich płaszczach. Paryż zobaczył w dzień Nowego roku ogrom liberyi ministrów, marszałków, senatorów itd. Liberya była pyszna. Wszyscy dygnitarze dali swym woźnicom trójgraniaste kapelusze, okryte galonami. Noworoczny obiad księcia Napoleona odbył się cicho. Mów na nim nie było. Mówią, że Cesarzowa jest przy nadziei. Dwór ma dać tego karnawału cztery wielkie i cztery małe bale. Hr. Walewski ma dać jak roku zeszłego dwa bale kostiumowe. Bale ożywią może handel. Jak dotąd, handel skarży sią na zupełną stagnacyę, większą niż roku 1848. Kramarze noworocznych bud mieli mało sprzedawać. Giełda trzyma się jednak nieźle i Pereire zapowiada jéj podwyżkę r. 1852. Kredyt ruchomy zamknął rachunki w niezłych warunkach. Akcyonaryusze tego banku podnieśli głowy. *La Patrie* donosi, że rząd studyuje kwestyę *Warrantów* angielskich, co pokazuje, że myśli podnieść nieszczęśliwą kompanię Doków. Jutro odbędzie się w Tuilleryach posiedzenie rady stanu, na którem będzie roztrząsaną rzecz o wolnym procencie. Procent cywilny pozostanie oznaczonym przez prawo; procent zaś handlowy będzie oznaczonym przez eskomptę bankową.

Mówią zabawne rzeczy o lordzie Redcliffie. Lord Palmerston miał zapewnić hrabiego de Persigny, że lord Redcliffe do Stambułu nie wróci i że odebrał rozkaz przejechania przez Paryż. Hr. Walewski przesłał zaraz tę wiadomość do ambasady francuskiéj w Wiedniu. Dowiedziawszy się o niéj, lord Redcliffe zapewnił głośno, że wróci do Stambułu w marcu i że nie przejedzie przez Paryż lecz przez Ostendę. Lord Redcliffe postępuje ciągle jak potencya. Może on wiele jeszcze wymódz na lordzie Palmerstonie, bo ministeryum palmerstońskie pokazuje się słabem. Mówią o wejściu do ministeryum lorda Russella, mówią nawet o upadku Palmerstona. Francya zyskałaby wiele, gdyby przyszło do władzy ministeryum torysowskie, z lordem Malmersbury na czele. Jak dotąd, nie zanosi się na to. *Times* obraził znowu Francyę głosząc, że w wyprawie na Kanton, Francya występuje z 700 ludźmi a Anglia z 7000. Sława zwycięstwa spadnie na samą Anglię. *Times* potwierdza com już doniósł, że pod Kantonem Francya występuje więcej jako *partie prenante* niż jako *partie aidante*. Idzie tylko o dowiedzenie się co weźmie Francya? co jéj Anglia wziąść pozwoli? Wojskiem lądowem francuskiem w Chinach, ma dowodzić jenerał Thomas, ranny pod Almą.

Francya ratuje finanse szwedzkie, a Anglia norwegskie. Norwegia jest klientką Anglii, jak Belgia, jak Holandya itd. Potwierdza się, że druga córka królowéj Wiktoryi pójdzie za mąż za królewicza holenderskiego. *Przegląd współczesny* traktuje lekko skandynawizm i dzieło pana Chojeckiego. Dziwi się, że Polak mógł proponować Danii wyrzeczenie się samoistności i zlanie się ze Szwecyą.

Dzisiejszy *Spektator* poświęca ogromny artykuł polityce zagranicznéj. Rozumuje on tak: Po pokoju paryskim Francya chciała pozostać w odosobnieniu(?), tymczasem Anglia zawarła przymierze z Austryą i chciała do niego wciągnąć Prusy. Prusy nie weszły, bo chciały wciągnąć do niego i Rosyą, ale prędzéj czy późniéj wejdą do przymierza, bo powinowacą się z Anglią, bo myślą o podwójnéj abdykacyi i t. d. *Spektator* wie, że Rosya potrzebuje pokoju na wypoczynek, na reformy wewnętrzne i drogi żelazne, ale daje do zrozumienia, że w razie wojny koalicya przeciw Francyi jest możebną. *La Patrie* żartuje ze *Spektatora* i koalicyi, i daje zaprzeczenie wszystkim twierdzeniom fuzyonistowskiego dziennika.

W wilią Nowego roku została dokonaną u hrabiego Walewskiego wymiana ratyfikacyi granic besarabskich. P. Thouvenel był na obiedzie u Reszyda paszy, ale nie jest to jeszcze znak, aby była przywrócona zgoda. Jest to tylko zbliżenie się. Do tego zbliżenia miał się przyczynić Sefer pasza (Kościelski). Mylnem jest jednak, aby Sefer pasza był po to do Paryża przysłany i jeszcze mylniejszem jest, aby miał być ambasadorem na dworze francuskim. Dywany rumuńskie zostały zamknięte. Konferencya w sprawie rumuńskiéj ma się zebrać w lutym czy w marcu. Przed rozejściem się Dywan mołdawski uchwalił zniesienie pańszczyzny.

W Persyi, Francya i Rosya oświadczyły się za prawem ostatniego syna Szaha (zrodzonego z niewolnicy) do tronu, a Anglia przeciw. Anglia nadto bierze ostrożności w Indyach przeciw cudzoziemcom, mianowicie przeciw Persom a może i Francuzom i Rosyanom. Szach perski prosił Francyi o posłanie mu dobrego lekarza. Rząd francuski pośle doktora Tholozan. Wpływ Francyi w Persyi powiększy się i może ustali. Anglia nie może już myśleć o drodze eufrackiéj.

Universel jeszcze nie wyszedł. Rola jego będzie trudna. Nie będzie on presbiteryańskim, jak sądzi *Indépendance*, bo rząd potrzebuje karności duchowieństwa i ma za sobą większość biskupów, będzie tylko więcéj rządowym i więcéj oględnym w polemice. *Univers* dziś tak gorliwy a nawet zapalczywy, był założony pod wpływem ministra Guizota, jak *Universel* jest zakładany pod wpływem ministra Billault. Guizot chciał odciągnąć duchowieństwo od Restauracyi i wytłumaczyć mu, że zyska na wolności. Zamiar mu się udał, ale nie na długo.

Paryż 4 stycznia.

Ukazał się wczoraj *le Reveil*, literacki tygodnik pana Granier de Cassaignac. W artykule *Silence à l'orgie*. P. Granier dowodzi, że Francya wywierała wpływ na Europę przez wojny i przez literaturę, że ostatnia wojna podniosła wpływ Francyi, lecz że ostatnie płody literatury robią nie sławę Francyi. Autor — wydawca woła o poprawę smaku w literaturze, woła o wrócenie do lepszych tradycyi, nawet do Moliera i Corneilla. W *Reveil* pan Granier zrobił się klasykiem, co publiczność zdziwiło, ale zrobił się nim z polityki, że nie powiem z rozkazu Cesarza. *Czas* już nieraz powiedział, że Napoleon III po ukonstytuowaniu władzy i podniesieniu cywilizacyi materyalnéj, będzie się musiał zająć cywilizacyą literacko-moralną. P. Granier robi daléj to co zaczął p. Sainte Beuve.

Doktor Véron ma wydawać inny Tygodnik literacki pod tytułem *l'Intelligence*. Tygodnik ten ma ogłosić w pierwszych numerach *Córkę milionera* Emila de Girardin.

Revue Germanique pana Nefftzera, jeszcze nie wyszła.

La Presse nie dostała amnestyi, któréj się spodziewała i musi przejść w zupełności przez dwumiesięczne zawieszenie. Dzięki jednak protekcyi księcia Napoleona, robotnicy drukarze znaleźli zajęcie w.... drukarniach rządowych. Millaud zgodził się z żerentem Rouy. Zmieniają oni redakcyę: oddalają pana Peyrat, Olivier, Darimon, a bronią panów Guéroult, Yvan, Gaillandet. P. Karol Edmond zostaje w redakcyi.

Montalembert piorunował na dzisiejszą edukacyę młodzieży, a jednak młodzież ta pokazuje się pilną i uczęszcza na lekcye nietylko pana St. Marc Girardin, Filareta Chasles, de Lomenie, Franka itd., lecz na lekcye teologii domowe u karmelitéw przez ojca Monsabré. Oddalony od polityki umysł młodzieży zwrócił się do nauki. Lekcye Sorbony i kolegium francuskiego, przychodzą do znaczenia jakiego używały za Restauracyi. *Union* pyta się: do czego to doprowadzi? *Przegląd współczesny* wyrzuca panu St. Marc Girardin, że trudni się więcéj polityką niż literaturą, i że podnosi zasługi stanu średniego.

Przegląd współczesny przychodzi do rozgłosu. *Constitutionnel* musi zamieszczać wyjątki z jego artykułów. Dyrektorowa tego przeglądu staje się powagą, którą przyjmują z uprzejmością w Tuilleryach i gdzie indziéj.

Mamy od kilku dni mróz.

Dziwném się tu wydaje, że dotąd żaden dziennik rosyjski nie ogłosił ukazów o usamowolnieniu włościan w guberniach wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj. Nie podobna przypuścić, aby ukazy były tylko dla Zachodu. Jak zostanie przeprowadzone w Królestwie nie już usamowolnienie, lecz oczynszowanie włościan, o którém nie ma jeszcze mowy? Byłoby korzystném gdyby i tutaj rzecz się zrobiła za inicyatywą naszéj szlachty. Trzy są tryby zmiany pracy wiejskiéj w Królestwie: za pomocą dzierżaw czasowych na wzór Anglii, za pomocą uwłaszczenia i za pomocą wiecznego oczynszowania z prawem wykupna. Opinia tutejsza oświadcza się za trzecim sposobem, jako za łatwiejszym i za historycznym, albowiem do 17go a nawet w niektórych stronach do końca 18go wieku, włościanie nasi byli czynszownikami. Oczynszowanie w Poznańskiem jest dobrym dla nas przykładem, kiedy uwłaszczenie dokonane gdzie indziéj dopiero późniéj się nim stanie. Trzeba tylko aby oczynszowanie nie zrobiło się jak w Poznańskiem, aby było dokonane na zasadzie *uti possidetis*, aby włościanin pozostał we wsi, w chałupie, na swoim gruncie i nie został przesiedlony na grunta inne, często zbyt piaszczyste. Oczynszowanie jest lepsze bo prowadzi do własności drogą pracy, bo uczy oszczędności i rządności. Tak postąpiła Francya r. 1791. Zniosła ona tylko *servitudes personnelles* (nasze darmochy), zaś *servitudes reelles* (nasze robocizny) kazała spłacać. Włościanie francuscy spłacili powinności, zapracowali na własność i dla tego są tak rządni i pracowici. Uwłaszczenie, mogłoby zdemoralizować tak włościan jak szlachtę. Nie trzeba dawać odrazu wszystkiego włościanom, ale nie trzeba także dawać szlachcie odrazu wiele pieniędzy. Słyszę że w téj chwili toczy się w Królestwie kwestya czy trzymający grunta trzy morgowe mają być wyłączeni z pod ukazu r. 1846. Jest to kwestya ważna, obchodząca głównie mieszczan rolniczych. Trzeba się spodziewać że i tutaj nasza szlachta pokaże się światłą.

Rosyanie bawiący w Paryżu tłumaczą zawsze niechętnie ukazy Cesarza Aleksandra o usamowolnieniu włościan trzech litewskich gubernij. Usamowolnienie ludu, wychodząc od strony Polski, wywrze naturalny wpływ na Rosyą. W porównaniu z Rosyą, Polska, wykształcona na instytucyach francuskich, wydaje się Rosyanom demokratyczną i nią jeszcze więcéj się stanie. Mieszczanie petersburscy i moskiewscy wspominają o Warszawie jako o kraju obiecanym. W Warszawie mieszczanin jest szanowany, w Rosyi przeciwnie jest tykany i traktowany z góry przez każdego co stoi nad nim wyżéj rangą urodzenia. Jeden kupiec rosyjski, który się zbogacił w Warszawie, nie może już żyć nad Dnieprem, gdzie się niebacznie przeniósł i założył fabryki. Sprawnik nie wpuszcza go do swéj stancyi i traktuje go jako ostatniego, chociaż bierze od niego kubany.

Sprawa Thurneissena zajęła dwie audyencye i jeszcze się nie skończyła. Obrony adwokatów są długie. Rząd dał szczególną protekcyą wierzycielom polskim, przeznaczając do téj sprawy oddzielnego podprokuratora. Protekcya była potrzebna. Thurneissen oszczędził Rosyanów i Francuzów, między innemi jednego szambelana cesarskiego, a skrzywdził tylko Polaków, spodziewając się że nie będą mogli otrzymać sprawiedliwości. Nie wiadomo dotąd gdzie się znajduje bankrut Karol Thurneissen. Francuscy ajenci dyplomatyczni odkryć go nie mogą. Tylko Rotszyld swych złodziei wykrywa, sypiąc sowite pieniądze.

Polskie pieniądze nie mają szczęścia w Paryżu. Zabrał z nich dużo Thurneissen; jedna kucharka francuska zabrała księciu L. 100,000 fr., a temu kilka dni jeden lokaj angielski czy niemiecki zabrał pani J. łańcuchy i srebra wartości kilkakroć sto tysięcy. Złodziéj pani J. nie został wykryty.

Sprzedaż dobroczynna, która się odbyła w hotelu Lambert, przyniosła około 30,000 franków. Cesarzowa przysłała dwa dary, Mehmet Dżemil bej ambasador turecki, zakupił za parę tysięcy franków.

Kraków 9 stycznia. Dziś o godzinie 10éj rano odprawionem było w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne za śp. marszałka polnego hr. Radeckiego, na którem znajdowały się wszystkie władze wojskowe i cywilne.

J. C. K. Ap. Mość zamianował postanowieniem swojem z d. 25 grudnia r. z. kanonika katedralnego honorowego i wikarego katedralnego Grzegorza Romaszkana, kanonikiem przy lwowskiej kapitule katedralnéj obrządku ormiańskiego.

Wiedeń 8 stycznia. *Gazeta wiedeńska* pisząc o chorobie i śmierci Marszałka hr. Józefa Radeckiego, dodaje, że N. Pan oprócz znanego rozkazu dziennego i listu pocieszającego do syna jenerał majora hr. Teodora Radeckiego, polecił Fmpor. bar. Schlitterowi, ktory jako jenerał adjutant przy zmarłym przez kilka lat był przy jego osobie, aby pospieszył do Preszburga i mieszkającéj tam córce Marszałka baronowej Fryderyce Wenkheim wyraził w imieniu cesarskiem ubolewanie z doznanej straty; fmp. bar. Schlitter otrzymał również polecenie podobne od N. Pani, która wraz z całym dworem przywdziała także dwutygodniową żałobę przepisaną dla armii.

Dalej *Gaz. Wiedeńska* pisze: W testamencie tegoż dnia zaraz otwartym wyrażona była wola Marszałka, aby go pochowano w Wetzdorf w Niższej Austryi obok zmarłego przed trzema laty marszałka bar. Wimpffen. Zarazem doniesiono z Medyolanu, że obchód pogrzebowy, z powodu balsamowania ciała niemoże się odbyć przed d. 14 b. m. i takowy odprawionym zostanie z największą okazałością i na koszt cesarski. Na pogrzeb ten udają się do Medyolanu arcyksiążęta Albrecht, Karol Ferdynand i Ernest, marsz. polny hr. Wratislaw, fzm. bar. Hess i fzm. hr. Wimpffen, jenerałowie jazdy hr. Schlik i hr. Schaaffgotsche, fmporucznicy książe Edmund Schwarzenberg, hr. Clam, ks. Fryderyk Liechtenstein i bar. Eynatten, którzy bezpośrednio w różnych epokach pod nim służyli, dalej półkownik z kilkoma oficerami pułku 5go huzarów, który imię zmarłego marszałka zachować ma na zawsze. W Medyolanie ciało odprowadzone będzie na kolej i osobnym pociągiem powiezione będzie do Wenecyi, a stamtąd na statku wojennym do Tryestu, skąd znów osobnym pociągiem kolei przybędzie do Wiednia, a wreszcie do Wetzdorf.

Po wszystkich stacyach wojskowych, którędy ciało prowadzone będzie wystąpią kompanie honorowe i grono oficerów, a wszędzie w całéj monarchii gdzie większe stoją załogi odprawionem ma być nabożeństwo żałobne.

---

się w tym przedmiocie mówić, lecz jak Salomon powiada: Jest czas mówienia, i jest czas milczenia! Kończę więc tém jedynie napomknieniem, że jeżeli który naród, to nasz trzykroć więcéj żałować powinien, że ustały u nas sobory Biskupów. Gdyby to nie było się stało, inaczéj byłyby rozdawane biskupstwa, jak je otrzymał Sołtyk, a wiele zdarzeń w ośmnastym wieku zaszłych i od autora wytkniętych, byłyby wręcz niemożebnemi.

X. W. *Serwatowski.*

ALEKSANDER CHODŹKO

profesor języków i literatur słowiańskich w Paryżu.

Aleksander Chodźko ukończywszy uniwersytet wileński wszedł do szkoły oryentalnéj rosyjskiej, skąd dla uczniów otwarta do dyplomacyi droga. Ukończywszy tam nauki, wysłany został do Persyi i w Ispahanie był przez lat osiem konsulem rosyjskim. Tam otrzymał od Szacha wielki order Słońca i Lwa, a od Cesarza rosyjskiego kawalerstwo orderu ś. Stanisława. Około r. 1839 zapadłszy na oczy podał się o urlop i przybył do Paryża. Spotkawszy się tam z Mickiewiczem i wielu towarzyszami młodości z Wilna, odżywił dawne wspomnienia, i niemogąc się rozstać z przyjaciołmi podał się do dymisyi. Następnego roku udał się do Anglii, gdzie przyjmowany z wielką czcią przez oryentalistów angielskich z powodu ogłoszenia prac swoich literackich, bawił czas jakiś. Za powrotem do Paryża wyłącznie poświęcał się literaturze perskiej i wydał następujące dzieła:

Specimens of the popular Poetry of Persia etc. *printed for the oriental translation. Fund of the royal Asiatic Society London.* 1842, w 8ce str. 529. P. Breulier przetłómaczył to dzieło na język francuski.

De l'Elève des vers à soie en Perse, Paris. 1851

Le Théâtre en Perse, Paris. 1845.

Le Guilan, ou les marais Caspiens, etc. *Paris.* 1851.

Le Khoraçan et son heros populaire. Paris. 1852.

Le Deçatir, ou extraits des livres sacrés des Mahabadiens. Paris. 1852.

Le Rédacteur Iranien. Collection des textes persans de traités de paix, proclamations, documents relatives aux Chrétiens de Perse, firmans, rakams, tezkires, minutes administratives, contracts, baux, lettres de correspondance commerciale et de correspondance familière etc. recueillis sur les lieux. Deux gros volumes in 4° Paris. 1853.

Tegoż roku wydał Chodźko gramatykę perską, która mu zjednała w Paryżu imię pierwszego oryentalisty i najbieglejszego znawcy języka perskiego. Od tego czasu znany i ceniony powszechnie, pisywał do *Moniteur universel*, *Revue Contemporaine*, *Correspondant* i innych pism francuskich, z polskich zaś należał do współpracownictwa „Dodatku miesięcznego do Czasu“ i „Przeglądu Poznańskiego.“

Podczas wojny wschodniej pracował dość długo w ministeryum francuskiem spraw wewnętrznych, a po jéj ukończeniu używany był przez Feruka chana posła perskiego do wszelkich jego dyplomatycznych czynności. Usługi jakie oddał w tym czasie, zapewniły mu przyjaźń posła i uznanie rządu perskiego, a oraz otwarły mu wstęp na pokoje Cesarza Francuzów.

Kiedy zawakowała katedra języków wschodnich w *Collège de France*, Instytut i wszyscy uczeni byli za p. Chodźką, ale przeważyły tu inne względy, albowiem Cesarz zamianował pierwszego swego sekretarza drogmana p. Scheffera, niegdyś pierwszego drogmana poselstwa francuskiego w Stambule.

Wkrótce potem zawakowała katedra języków i literatur słowiańskich, opuszczona przez p. Cypryana Roberta dla braku słuchaczy; rząd wynagradzając p. Chodźce pominięcie zasług jego przy poprzedniej sposobności mianował go profesorem rzeczonej katedry w Sorbonnie.

Wszystkie te szczegóły podajemy z pamięci, ponieważ p. Chodźko przez zwykłą sobie skromność odmówił udzielenia takowych; drobne więc niedokładności wcisnąć się tu mogły, które sam profesor poprawićby winien.

Trzy strofki.

Nie bluźń, żem zranił Cię, lub jeszcze ranię,
Bom ci ustąpił na mil sześć tysięcy;
I pochowałem łzy me, w Oceanie
Na pereł więcéj ....!

I nie *myśl* jak Cię nauczyli w świecie
Świątecznych uczuć, *świąteczni czciciele*: *)
I nie *mów* ziemskie iż są marne cele —
Lecz żyj—raz—przecie...!

I *myśl*: gdy nawet o mnie mówić zaczną;
Że grób to tylko, co umarłe, chowa;
A *mów*... że gwiazda ma, była rozpaczną
I — bywaj zdrowa...

1854. *Cypryan Norwid.*

*) Sontags-Lichters.

Według doniesień z Petersburga, cesarz Aleksander nakazał, aby armia rosyjska, której zmarły był marszałkiem polnym i właścicielem jednego pułku huzarów, przywdziała żałobę trzechdniową i aby deputacya oficerów tego pułku udała się do Wiednia na pogrzeb marszałka.

N. Pan przeznaczył 1000 złr. na żywienie ubogich miasta Wiednia.

N. Pan, według doniesienia z Hermanstadtu, przeznaczył 1000 dukatów na budowę katedry obrządku grecko-wschodniego w tem mieście.

Podpułkownik 12go pułku żandarmeryi Jan Belegishanin mianowany został dowódzcą 4go pułku żandarmeryi. Jen. major Jan De Brucq krajowy dyrektor artyleryi w Czechach, przeniesiony został na emeryturę.

— W d. 6go b. m. odbyło się w Wiedniu pierwsze posiedzenie konferencyi celnej mającej ułatwić związki celne między dwoma głównemi systemami celnemi w Europie środkowéj, to jest Austryą i związkiem celnym niemieckim. Pierwsze to posiedzenie zeszło na przygotowaniach i formalnościach.

— W skutku zawiei śniegowej w Styryjskich Alpach, przerwane zostały związki na kolei żelaznej między Lublaną a Tryestem, które zapewne za dni kilka przywrócone zostaną, jeżeli wiatry się zmniejszą. Z tego powodu zalegają poczty włoskie.

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa, zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiem na zasadach ukazu z dnia 15go stycznia (27go) maja 1856 roku wychodźców: Stanisława Mizgalskiego i Włodzimierza Biernackiego rodem z gubernii warszawskiéj, tudzież Józefa Radzikowskiego rodem z gubernii radomskiéj będących, którzy dobrowolnie do kraju powrócili.“

„Rada administracyjna Królestwa postanowiła: Józef Pawłowski postanowieniem Rady administracyjnéj z dnia 10go lipca 1835 r.; Karol Rusiecki, postanowieniem z dnia 14 czerwca 1852 r. i Walenty Jarosiński, postanowieniem z dnia 16 maja 1854 r. na konfiskatę majątku wskazani, wracają do używania praw cywilnych, dwaj pierwsi od d. 15 marca r. b., a trzeci od dnia 4go kwietnia r. b., jako od daty udzielonego im ułaskawienia. Majątek więc jakiby od daty ułaskawienia poszczegółowo dla każdego z nich wskazanéj, stał się któregokolwiek z nich własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każdy z nich przed datą wyrzeczenie konfiskaty posiadał, lub téż jakie na nich po tę datę jakimbądź prawem przypadają.“

— Dzienniki warszawskie donoszą o śmierci księdza Anastazego Niezabitowskiego Prowincyała XX. Piarów, męża który położył wiele zasług w zarządzie swojem Zgromadzeniem, i powszechnie był ceniony dla zalet duszy, prawości charakteru i gorliwości w spełnianiu obowiązków kapłańskich. Umarł on w d. 1 t. m. w Grojcu wracając z Radomia do Warszawy. Takim sposobem zgromadzenie XX. Piarów straciło w przeciągu sześciu miesięcy trzech Prowincyałów: Kurowskiego, Kazimierza Kłaczyńskiego i Anastazego Niezabitowskiego, którzy kolejno po sobie zarządzali przez lat 25 tém Zgromadzeniem z pożytkiem Kościoła.

Niemcy.

Król Imć Pruski jak donieśliśmy wczoraj, przedłużył rejencyę brata swego od dnia 23 b. m. na dalsze trzy miesiące. *Staats Anzeiger* podaje odnoszące się tu rozporządzenie królewskie, które brzmi:

WKWć i Miłość stosownie do Mojego reskryptu z dnia 23 października r. z. objąłeś Moje namiestnictwo z gotowością i prowadziłeś je z wiernością pełną poświęcenia; kraj zawdzięcza Ci błogi i nieprzerwany bieg czynności rządowych, a Ja spokojność, która była warunkiem Mojego wyzdrowienia, i pomogła dotychczasowemu z pomocą bożą znacznemu polepszeniu się. Czuję potrzebę wypowiedzenia tego z wzruszoném i wdzięczném sercem. Zarazem, gdy przepis Moich lekarzy nakazuje Mi dalsze wstrzymanie się od spraw publicznych, proszę i polecam, abyś W. Ks. Wć nawet i po dniu 23 b. m. przez dalsze trzy miesiące prowadził zupełne namiestnictwo w czynnościach rządowych i zawiadywaniu sprawami Mojego królewskiego domu. WKsWć i Mć zechcesz zarządzić co potrzeba. Charlottenburg 6go stycznia 1858.

Fryderyk Wilhelm.

v. *Manteuffel*, v. d. *Heydt. Simons*. v. *Raumer* v. *Westphalen*, v. *Bodelschwingh*, v. *Massow*, hr. *Waldersee*, v. *Manteuffel* II.

Dokumentowi temu towarzyszy następujące pismo Księcia Pruskiego do Ministeryum:

W załączeniu udzielam Ministerstwu oryginał reskryptu wydanego do Mnie przez Króla Jmci, z poleceniem, aby takowy wraz z niniejszem Mojem rozporządzeniem podało do wiadomości publicznéj. W ciągu dalszego trwania namiestnictwa powierzonego Mi najłaskawiéj, ma pozostać według postanowień reskryptu z d. 24go paźdz. r. z. Wraz z całą ojczyzną błagam pomocy bożéj i błogosławieństwa o rychłe zupełne wyzdrowienie Króla Jmci i Pana.

Berlin 7go stycznia 1858. Książę Pruski.

Hercegowina.

Dotychczas mało co wiemy o dalszych losach powstania chrześciańsko-słowiańskiego w Hercegowinie i niepokojach na granicach czarnogórskich po stoczeniu owéj krwawéj utarczki w dniu 23 grudnia pod Trebinią, o któréj doniosły nam wiadomości telegraficzne z 24go grudnia od granicy tureckiéj nadeszłe. Lecz listy i doniesienia prywatne zamieszczone to w *Gazecie Zagrzebskiéj*, to w *Pragskich Nowinach* chociaż nie mówią o dalszych wypadkach, rzuciły jednak więcéj światła na pierwsze chwile tego powstania.

Pierwsza źródłowa przyczyna powstania w Hercegowinie jest ta sama co rozruchów w Bośnii, niespojności w Serbii i Bułgaryi, bójek Turków z Czarnogórcami. Jest nią ruch i wzburzenie całego żywiołu słowiańsko-chrześciańskiego w północnéj Turcyi, na który to ruch już nieraz zwracaliśmy uwagę czytelników, równie jak na powody tegoż wzburzenia, szczególniéj kreśląc w październiku 1856 r. ówczesny stan i dążenia Słowian tureckich (patrz *Czas* z 8, 9 i 10 października 1856 r.). Słowianie tureccy rozbudzeni przez wojnę wschodnią, zawiedzeni w swych nadziejach przez pokój paryzki, który o nich prawie zupełnie zapomniał niebacząc że od zaspokojenia żądań Słowian tureckich zależy może głównie rozwiązanie sprawy wschodniéj, zaczęli zaraz po zawarciu pokoju poruszać się i burzyć. Następnie wzburzenie to wzrosło jeszcze z powodu postępowania Porty która, korzystając z obecnego położenia rzeczy w Europie i z poparcia jakie w skutku tego położenia znajduje na Zachodzie, nie tylko zagraża niepodległości Czarnogórców, którzy swą swobodę i wiarę bronili pomyślnie przez 4ry wieki przeciwko całéj potędze Osmanów; nie tylko hołdownicze sobie kraje Mołdawię, Wołoszczyznę a szczególniéj Serbię zamienić zamierza wprost w prowincye swego państwa,— lecz nawet pozwala iż rządcy prowincyj coraz cięższém jarzmem gnębią ludność słowiańską bezpośrednio Turcyi podległą, nie zważając na wszelkie przywileje i hattihumajony przez Sułtana wydane. Oto jest pierwsza główna przyczyna powstania w Hercegowinie i walk nad granicą czarnogórską.

Lecz jest i bliższa z poprzedniéj już wynikająca przyczyna tego powstania Słowian w Hercegowinie. Powstałe powiaty hercegowińskie uważają się za podległe nie Turcyi lecz Czarnogórze, a Czarnogóra praw swych do tych powiatów dochodziła już kilka razy orężem, a od lat paru przedstawia je na drodze dyplomatycznéj wielkim mocarstwom europejskim. Dla poparcia i przedstawienia tych praw jeździł książę czarnogórski Daniel do Wiednia i Paryża; niedawno zaś prawa te rozwijał i popierał czarnogórski publicysta Waclik w broszurze wydanéj w Lipsku w języku francuskim p. n. „La souveraineté du Monténégro et le droit des gens moderne de l'Europe. Par J. Waclik.“

O początku tego powstania w Hercegowinie donosi w końcu grudnia korespondent z Cetynii do *Pragskich Nowin*, list jego podajemy dosłownie:

„Na granicach naszych poczyna być nadzwyczajnie żywo. Ludność z powiatu Grahowa pobiła się z Turkami korojenickiemi a pokolenie Wasojewiczów z Turkami gusińskiemi (Korojenick i Gusińsk dwie palanki to jest małe warownie w których stoją załogi tureckie.) Następnie rozszerzyły się zamieszki i bitki na granicach hercegowińskich, gdyż chwycili za broń obywatele chrześciańscy ze Sutoriny, Krusiewiczanie, Zubczanie, Dracewiczanie, Banianie (plemiona czyli rody słowiańskie w Hercegowinie, w powiatach pogranicznych w Czarnogórze P. R. C.), przeciw Turkom trebińskim, kłubockim i niksickim (Trebinia, Kłobuck i Niksicz trzy palanki z załogami tureckiemi). Także Drobniacy i Piwanie (mieszkańcy powiatów Drobnia i Piwa) uderzyli na Turków. Obecnie cała kraina od Jaderskiego morza (Sutoriny) i naszych granic aż za góry Dormitor i rzekę Tarę powstała przeciwko tureckim władzom i tureckim żołdakom którzy uciskają ubogie chrześciańskie obywatelstwo, a możniejszych odzierają, męczą i prześladują.

Przyczyna tego powstania jest taka: Wiadomo wam iż konsulowie wilekich mocarstw a mianowicie francuski, austryacki i rosyjski przedstawili, aby Turcy się nie mieszali do spraw niektórych chrześciańskich powiatów, a mianowicie: Sutoriny, Zubczanu, Krusewiczanu i Draczewiczanu leżących na granicach hercogowińskich, oraz do powiatu wasojewickiego i zakomskiego leżących na granicach bośniackich i albańskich. Powiaty te należały niegdyś do Czarnogóry również jak Grahowo, Zupa, Baniani, Drobniak i Piwa; o ziemie te wiedli nieraz Czarnogórcy z Turkami krwawe i zacięte boje. Gdy trwał pokój, Czarnogórcy rządzili, w ziemiach tych; lecz gdy powstała walka z Turkami, ustępowali z nich z powodów strategicznych, i cofali się z tych równych kraju w góry nie mogąc na równinach wydać bitwy przeważnym siłom tureckim. Po niepomyślnéj dla Turków walce w górach, cofały się znów wojska tureckie z tych ziem zostawując jedynie załogi w kilku warowniach jak w Trebini, Kłobuku, Niksicie; resztę zaś tych powiatów opuszczali zupełnie niezostawicjąc żadnéj załogi, tak iż Czarnogórcy w nich władali i byli we faktyczném posiadaniu. „Czyż więc powiaty te — mówi autor broszury „La souveraineté du Monténégro“ — nie są zawisłe i należne (territoires subordonnés) do ziemi czarnogórskiéj (territoire principale); czyż nie można ich uważać za terrytoryum wspólne (condomaines) porównie podległe księciu czarnogórskiemu jak i sułtanowi tureckiemu.“ Konsulowie mocarstw przeświadczywszy się o tém dawniéj, uznali co do zasady za słuszne, aby w rzeczonych powiatach władze polityczne i sądowe były czarnogórskie i od Czarnogóry płacone; co się istotnie stało za staraniem księcia czarnogórskiego. Turcy zaniepokojeni takiem urządzeniem rzeczy, stojąc załogami w kilku palankach w tychże powiatach, poczęli łupić sąsiednie wioski; wzmocnili nawet załogi świeżo sprowadzonem wojskiem regularnem (nizam) grożąc ludności chrześciańskiéj, iż na nią uderzą, rozbroją ją i zniweczą. Jak tylko się o tem rozeszła wieść w powiatach, zaczęła się zbierać i naradzać ludność gmin i wiosek, a w rezultacie narad, każda rodzina wystawiła i posłała jednego zbrojnego w pole przeciwko Turkom. Zgromadzony w ten sposób oddział 4,000 zbrojnych chrześcian obsadził klasztor Duski w pobliżu Trebini, następnie pobił mały oddział wojsk tureckich i spalił turecki obóz. (Wiadomość telegraficzna z 24 grud. głosiła przeciwnie, że pod Trebinią wojskia tureckie odniosły zwycięstwo, lecz że powstańcy słowiańscy utrzymali się przy klasztorze a Turcy przy Trebini; z porówniania téj wiadomości z niniejszym listem przypisującym zwycięstwo Słowianom, widać, iż bitwa była nierozstrzygniętą, a obie strony znużone całodzienną walkę cofnęły się na swe stanowiska, Słowianie do monasteru Duskiego, Turcy do palanki Trebinia P. R. Cz.) Książe czarnogórski chcąc przeszkodzić dalszemu przelewowi krwi, posłał kilku senatorów do obozu powstałych chrześcian, aby wdaniem się swojém wstrzymali bój i wyjednali zawieszenie broni; co zapewne powiedzie się pesłannikom; inaczéj musieliby Czarnogórcy posłać oddział obserwacyjny na tamte granice. (Depesza telegraficzna z Dalmacyi mówiła iż 2000 zbrojnych Czarnogórców dąży ku Trebini na pomoc powstańcom; może to jest właśnie ów oddział obserwacyjny. P. R. Cz.). Równocześnie kilkuset Wasojewiczan wpadło do Kalasinu, tureckiego powiatu nad rzekę Tarą, i zrabowało tam Turków. Jak tylko o tém dowiedział się rząd czarnogórski, posłał rozkaz Wasojewiczom, ażeby wrócili Turkom zabrany dobytek i łupić przestali.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Według depesz telegraficznych nadeszłych z Włoch, spalił się w Turynie 4go w nocy teatr Alfieri ze szczętem. W Sabaudyi było 28go grudnia mocne trzęsienie ziemi. Wszystkie studnie w pobliżu Wezuwiusza znajdujące się wyschły. co uważanem jest za wróżbę silnych wybuchów wulkanicznych.

— Sławna Rachel umarła w Cannes 4go stycznia, licząc lat około 37. Mówiono oddawna, że przeszła ona na wiarę chrześciańską, lecz się to okazało nieprawdą. W sobotę bowiem przeszłą, kiedy już widziano bliski jéj zgon, zawezwano z Nizzy rabina, który ją na śmierć przygotował. Pierwsze wystąpienie Racheli w r. 1837 nastąpiło w teatrze „Gymnase“, a w roku następnym grała już w Théatre français role tragiczne w klasycznych sztukach. Ciało jéj pochowanem będzie na cmentarzu izraelickim. Ani dzień ani miejsce urodzin Racheli nie jest znane, ojciec jéj Klemens Felix z Alzacyi był kramarzem i chodził z tłomoczkiem od wsi do wsi po Niemczech nadreńskich i po Szwajcaryi. Rachela małą będąc dziewczyną śpiewała po ulicach Paryża i tam ją usłyszał Choron z konserwatoryum, a że mu się jéj głos podobał, więc zaczął ją uczyć śpiewać. Po śmierci jego Rachela obrała sobie zawód aktorski.

— Na dzień 4ty b. m. zapowiedziana została nowa próba spuszczenia „Lewiatana“ na wodę, do czego miano użyć machin niesłychanéj siły. Tysiące ludzi zalegało brzegi Tamizy, tymczasem zdarzył się przypadek, który zmusił wstrzymać znów roboty. Statek bowiem ładowny płynąc na dół w chwili przybycia morza, uderzył z taką siłą na łódź stojącą na kotwicy, a mieszczącą różne przyrządy i narzędzia przygotowane do spuszczania „Lewiatana“, iż takowa natychmiast poszła na dno. Szczęściem że nikt z ludzi niezginął, jednakże zatonięta łódź niedozwala rozpocząć w tem miejscu dalszych robót, zanim ją wydobędą wraz z całym jéj ładunkiem. Wśród tego mróz nagle chwycił i robota została utrudnioną.

Humorystyczne pisemko drezdeńskie „Phosphor“, zamieszcza następujący telegram: „Londyn 30 grudnia. Na wezwanie rządu agielskiego przybyli wczoraj panowie Dr. Jordan i Dr. Annibal Fischer, udali się do Lewiatana. Okręt ten natychmiast skoczył w wodę“. Wiadomo że Dr. Jordan i Dr. Annibal Fischer byli administratorami „floty niemieckiéj,“ sprzedanéj następnie na licytacyi.

— Oprócz „Lewiatana“, największym okrętem na świecie jest parowiec „Adriatic“ który niedawno przybył z Nowego Jorku do Liwerpoolu, a jest on najwwiększym z okrętów pływających obecnie po morzu. Długość jego wynosi 354 stóp 8 cali, szerokość w połowie okrętu 50, a objętość 4500 beczek. Zdoła on przebywać 18 mil morskich w 64 minutach. W ostatniéj swojéj podróży do Anglii mieścił on przeszło połowę ładunku i zanurzał się na 19 stóp. Wewnętrzne jego urządzenie przenosi przepychem i wygodą wszystkie okręty europejskie. Sala jadalna na 75 stóp długa a 28 szeroka, pomieścić może naraz 300 osób przy stole. Okręt ma na szczycie masztu latarnię rzucającą blask na 2 do 3 mil morskich. Pod względem bezpieczeństwa tak jest urządzony, że nawet w razie przedziurawienia okrętu w jednem miejscu, mała tylko jego przestrzeń napełnić się może wodą.

— W Offenbachu zmarł temi dniami 93-letni starzec nazwiskiem, przynajmniéj jak je w niemieckich dziennikach znajdujemy wypisane, J. Mochincki. Był on jednym z towarzyszy znanego naczelnika sekty żydowsko-chrześciańskiéj Franka, który w Offenbachu miał główną swoją siedzibę, a najwięcéj stronników liczył w Polsce. Dzieje téj sekty i jéj naczelnika Franka, otaczającego się wschodnim przepychem, o którym dotąd mnóstwo bajecznych krąży w Polsce wieści, nie są jeszcze należycie wyjaśnione, a ze spółczesnych którzyby o Franku nie jedno wiedzieć mogli, mało kto żyje dotąd. W Offenbachu mieszka jeszcze dwóch tylko stronników Franka, z których jeden zowie się Zaleski.

N. 52 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie Lwowskiéj“ zawiera:

1) Sprawozdanie Towarzystwa Dobroczynności za czas od 10 grudnia 1856 do 10 grudnia 1857.

2) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w październiku 1857—1856.

3) Łoszniów. Dokument z r. 1700. Augusta Wtórego przywiléj na dobra Łośniów (Łoszniów), urodzonemu Szymonowf Baworowskiemu, podczaszemu halickiemu, rotmistrzowi Jego Królewskiéj Mości chorągwi pancernéj konferowany.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 7 stycznia po południu. Dzisiejszy *Globe* podaje w wątpliwość pogłoskę, jakoby lord Stratford de Redcliffe zamierzał podać się o uwolnienie. W Kansas zaszły krwawe bitki między stronnictwami różniącemi się w kwestyi niewolnictwa.

Kasa dyskontowa w Hamburgu zniżyła procent z 8 na 6%.

Spéctateur pomimo zaprzeczeń dzienników półurzędowych francuskich: *Constitutionnela*, *Patrie* i *Pays*, ponownie jeszcze powtórzonych przez dwa pierwsze z tych dzienników, upiera się przy swojém twierdzeniu co do istnienia protokółu austryacko-angielskiego, stanowiącego niejako przymierze między obu państwami. Dzienniki niemieckie bardzo oględnie ten przedmiot traktują.

Nie nadeszły dziś do téj chwili nowe depesze z Londynu z obszerniejszą treścią świeżych wiadomości z Indyj, przywiezionych przez ostatnią pocztę a sięgających z teatru wojny w Hindostanie do 7go grudnia. Mamy tylko przed sobą artykuły dzienników *Standard* i *Globe* podane na dzień przed ogłoszeniem przez rząd znanéj depeszy z Malty zamieszczającéj treść świeżéj poczty wschodnio-indyjskiéj, artykuły zdające się przygotowywać opinię publiczną do tych smutnych doniesień, przypuszczają bowiem teraz to co pisaliśmy zaraz po odebraniu przeszłéj jeszcze poczty, to jest, iż sir Campbell oswobodziwszy załogę luknowską, cofnąć się musiał z Oudy przed liczną armią powstańczą.

Gdy dawniejsze listy z Bukarestu mówiły, iż Dywan wołoski odroczył się jeszcze w d. 22 grudnia aż do 1 lutego, a niedawna depesza z Jass donosiła, iż Dywan mołdawski zamknął swe posiedzenia w d. 2 stycznia, świeże zaś wiadomości z Carogrodu z d. 2 stycznia zapewniają, iż sułtan nie wyda nawet firmanu rozwięzującego Dywany, gdyż te faktycznie się już rozwiązały,— równocześnie *Bukarestska gazeta* nemiecka utrzymuje, iż posiedzenia Dywanu odbywają się ciągle w pałacu metropolitalnym. Mniemamy, iż te posiedzenia w pałacu metropolity są tylko prywatnemi zgromadzeniami członków Dywanu, który się odroczył, a to mniemanie nasze usuwa powyższą sprzeczność między wiadomościami donoszącemi to o rozwiązaniu się, to o odroczeniu, to o naradach Dywanu.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		442	439
Ruble obrączkowe agio		8 1/2	7 1/2
Talary pruskie za 150 złr.		97 1/2	96 1/2
Cwancygiery	złr.	107	106
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 22	8 14
Napoleondory 20 fr.	„	8 12	8 4
Dukaty holend. ważne	„	4 50	4 45
„ austryackie	„	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	77 3/4	77
Obligacye indemn. z kupon.	„	78 1/4	77 1/2
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	84 1/2	83 2/3
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98 1/6	97 2/3
Wiedeń 9 stycznia (telegraf.)			
Augsburg		105 7/8	
Hamburg		78 1/2	
Londyn		10 16	
Paryż		122 1/4	
Agio od złota		7 1/2	
5% Metaliki		82	
4 1/2% „		—	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		124	
„ „ 1854		106 1/2	
Pożyczka narodowa 5%		85 3/4	
Obligacye indemniz. galic.		77 15/16	
Akcye Bankowe		1012	
„ kredytu ruchomego		231	
„ kolei francusko-austryackich		305	
„ kolei północnéj		1810	
Lwów 5 stycznia.			
Dukat holenderski		4 48	4 45
„ austryacki		5 51	4 48
Półimperyał rosyjski		8 24	8 19
Rubel rosyjski		1 37 1/2	1 36 1/2
Talar pruski		1 35	1 33 1/2
Pięciozłotówka polska		1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.		78 27	78 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		77 48	77 18
Pożyczka narodowa bez kupon.		84 20	83 30
Warszawa 4 stycznia.			
Półimperyały	rubli	—	5 55
Obligi skarbowe	„	—	89 29
kupon		—	1 4 4/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 73	—
kupon		—	— 2
Wrocław 8 stycznia.			
Banknoty austryackie		96 1/3	—
Polskie bilety bankowe		87 3/4	—
„ listy zastawne		—	86
Poznańskie listy zastawne 4%		97 2/4	—
„ „ „ 3 1/2%		85	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	80 1/4

Przyjechali od 8 do 9 stycznia.

HOTEL POLLERA. Bobrowska Joanna obyw. z Wadowic. Bredfeld Karolina obyw. z Graboszyc. Moszyński Władysław obyw. z Polski. Hr. Zamojski Tomasz wł. dóbr z Wiesbaden. Karpińska Marya ze Lwowa.

Wyjechali: Bühler Edward kupiec do Wiednia. Krebs Wilhelm budowniczy do Białéj. Iżycki Jan Kanty obyw. do Paryża. Mogilnicki Witold obyw. do Częstochowy. Mayer Franciszek profesor do Pragi. Bobrowska Joanna obyw. do Wadowic. Bredfeld Karolina obyw. do Graboszyc. Moszyński Władysław obyw. do Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy Förster c. k. pułkownik z Bochni. Szymon Süssermann kupiec z Brodów. Barbara Franevs z córką z Tarnowa. Józef Bitad z Warszawy. Franciszek Bojdys z Galicyi.

Wyjechali: Ignacy Förster c. k. pułkownik do Bochni. Feliks Gąsiorowski do Paryża. Szymon Süsserman kupiec do Lipska. Aleksander Hałatkiewicz wł. dóbr do Kolbuszowy.

HOTEL SASKI. Kazimierz Meciszewski z siostrą z Makowa. Michał Dobrzyński właś. dóbr z Jodłowy. Franciszek baron Lewartowski właśc. dóbr z Polski.

Wyjechali: Zofia Henisch właś. dóbr, Adam Michałowski obyw., Ewa Karłowiczowa, Eustachy Dobiecki wł. dóbr z familią do Polski. Edward Hauser do Wiednia.

HOTEL POLSKI. Wojciechowski Maksymilian właś. dóbr z Polski. Rogaliński Mieczysław z Sędziszowa. Prehopp Maryanna obyw., Prehopp Jan obyw. z Warszawy. Ortgies August kupiec z Jass.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6 m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr.	kr.	I. do zr.	kr.	II. Gatunku od zr.	kr.	II. do zr.	kr.	III. Gatunku od zr.	kr.	III. do zr.	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	22½	3	—	3	7½	—	—	2	48¾
„ fasoli białéj	3	30	3	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	56¼	2	—	1	48¾	1	52½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	45	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ grochu	2	20	2	30	—	—	2	15	—	—	2	7½
„ jagieł	—	—	4	45	—	—	4	30	—	—	—	—
„ tatarki	1	22½	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	1	50	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	9¼	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	10	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	45
„ potrawu „												
„ słomy „	—	—	—	54	—	—	—	50	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	22½	—	24	—	20	—	21	—	15	—	18
„ częstochow. „	1	6	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	42	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	15	—	45	—	50	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 5 stycznia 1858 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 5 *Krakauer Zeitung*.

Licytacye. W dniu 25 stycznia, 25 lutego i 26 marca o godz. 9éj z rana w Wadowicach sprzedaż gruntu zwanego Graboszczyzna (cena wyw. 702 złr.).

Inseraty.

Osoby, które zechcą podjąć się dostawy materyału drewnianego do budowy domu Towarzystwa Naukowego krakowskiego wedle poniżéj załączonego wykazu, zechcą najdaléj po dzień 25 b. m. złożyć deklaracye opieczętowane na ręce niżéj podpisanego z wyrażeniem cen ostatecznych za 1 sążeń miary wiedeńs. bieżącéj drzewa jodłowego i sosnowego.

Wykaz belek na kant obrobionych

sztuki	grub.	długości 0	'	"
36	10/10	6	4	0.
15	6/8	2	5	6.
7	6/8	2	3	6.
9	6/8"	2	1	6.
12	8/9	3	1	6.
15	8/10"	2	5	6.
7	8/10	2	3	6.
7	8/10	2	1	6.
12	8/10	2	3	6.
12	8/10	3	1	6.

160 sztuk drzewa jodłowego okrągłego długości 5° do 6° grubości 5" do 6" w końcu cieńszym.

Kraków dnia 6go stycznia 1858 r.

Pokutyński, ulica Mikołajska N. 652.

(8)

Do handlu galanteryjnego **Józefa Bensdorffa** w Rynku przy rogu ulicy Wiślnéj N. 265 — nadszedł świeży transport sztab złoconych na ramki. (16-1-2)

Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla koni, dla bydła, bydła rogatego i owiec,

który w najnowszym czasie ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt, pismem z 10go października 1857 do licz. 1821 udzieleniem medalu zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

Dla bydła rogatego przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 24 kr., 1⅓ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay. Apteka pod złotzm Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (1209-6-12)

Sprzedaż WĘGLA

Wysoką uchwałą Ministerstwa Skarbu z dnia 8go sierpnia 1857 r. Licz 21,142/603 dla Galicyi wschodniéj zatwierdzona Ajentura c. k. kopalni węgla kamiennego w Jaworzniu ma zaszczyt oświadczyć, że

Sprzedaż węgla dla Krakowa

jak równie z przesyłką do wszystkich stacyj na kolei aż do Dębicy otworzyła i tak w większéj jako i mniejszéj ilości sprzedaje

Cena węgla ustanowiona jest przez c. k. urząd górniczy dla Krakowa krajcarów 18 mk. za cetnar wagi wiedeńskiéj.

Na żądanie sprzedaje się także

NA SIĄGI

Miejsce sprzedaży znajduje się w bliskości kolei żelaznéj, w dawniejszym miejskim składzie węgla.

Ajentura

(1246-6) c. k. kopalni węgla w Jaworzniu.

Seiner Wohlgeboren Herrn **M. Doktor Franz v. Wszelaczyński in Lisko!**

An meiner 17-jährigen Tochter, die an einem zurückgetretenen Scharlach-Ausschlage mit lebensgefärlichen Erstickungs Symptomen der heftig entzündeten Hals- und Brust-Theile im hohen Grade erkrankte, bewiesen Sie Ihr Meisterstück. Im Namen aller meiner Angehörigen bitte ich, diesen jedenfals schwachen Beweis meiner Genugthuung unbeleidigt entgegen nehmen zu wollen.

M. Heinrich

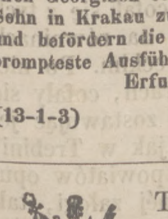
(1241-3) k. k. pen. Hauptmann in Dobromil.

Die 48te Jahrgang unserer Verzeichnisse über die bewahrtesten älteren und ausgezeichnetsten neuer Blumen, Gemüse und Feldsämereien, Pflanzen, Fruchtsträuchen Georginen etc. liegt bei den Herrn F. J. Kirchmayer & Sohn in Krakau zu gefälliger unentgeldlicher Abnahme bereit und befördern die Genannten gütige Aufträge an uns, deren prompteste Ausführung unsere besondere Sorge sein wird.

Erfurt im Januar 1858.

(13-1-3) **C. Platz & Sohn.**

Wieś Śladow w powiecie miechowskim gubernii radomskim w zakresie trzechmilowym od Krakowa, mająca rozległości włok 32, morgów 26, prętów 265 miary nowopolskiéj z wolnéj ręki jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu w Śladowie przez Miechów franko. (14-1-3)



Towarzystwo pragskich muzykantów tu przybyłe na czas karnawału polecając się świetnéj Publiczności, donosi, że mieszka w domu Kraszewskich pod N. 50 gm. VII na Piasku przy Kleparzu. (15-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	335'''50	— 5 8	100	połud. wsch.	słaby	pogoda		—11°0	— 5° 0
	10	335 42	— 8 2	100	wschodni	„	„			
9	6	335 17	—10 6	100	wschodni	„	„	mgła przy poziomie		

Podziękowanie. W listopadzie zasłabł nam synek jedynak chłopczyna 10-letni na zapalenie płuc; byłem wraz z żoną w największym pogrążony smutku. Syn był jedną nogą w posępnem grobie;— zapalenie albowiem śmiertelny przybrało rozmiar, gdyż takowe w 3ch ostatnich latach po 4ty raz się powtórzyło; zręczność, znajomość i gorliwość czcigodnego pana Drozdziewicza lekarza medycyny w Sokoławie zostającego, z najdotkliwszego nas ciosu wybawiło— synek albowiem nasz błogiem cieszy się już zdrowiem, najpierw dziędziękując Panu Zastępów, czynię też zasłużone podziękowanie panu Drozdziewiczowi lekarzowi medycyny.

(12) Hałatkiewicz c. k. urzędnik powiatu sokoławskiego.

MASZYNISTA który zostawał dotąd w Banacie jako walcmajster, w Peszcie jako giser, znający się szczególnie na glazurowaniu naczyń żelaznych i blaszanych, na walcowni, oraz na wyrabianiu i reparacyi wszelkiego rodzaju maszyn gospodarskich, pługów, młockarń, sieczkarń itp.— szuka posady przy jakim fabrycznym zakładzie żelaznym, lub też w większym skarbie. Posiada najpochlebniejsze zaświadczenia. Bliższą wiadomość udziela Bióro Karola Wolańskiego w Krakowie. (18-1-2)

Nadszedł świeży transport

WIN

z winnic w Madzie w Tokaju majętności

JO. księcia Stanisława Jabłonowskiego

beczkami po miernéj cenie do sprzedania. Ten skład wina jest w piwnicach w domu przy Głównym Rynku pod N. 240. O ich cenie na beczkach wypisanych można się dowiedzieć każdego czasu u Kazimierza Mol gospodarza tego domu. (11-2-3)

Gdy Obligacye Rządowe Indemnizacyjne na imie właściciela tychże **Włodzimierza** Komar wydane, **Nrmi 4,812** na złr **1000, 2,159** na złr. **500** i **8,470, 8,471** po złr. **100** razem na sumę złr. **1700** oznaczone, zaginęły i takowe amortyzacyi ulegają, ostrzega się przeto każdego, iż wspomnione obligacye żadnego waloru w rękach obcych mieć nie mogą. (10-2-3)

Do pana Leopolda Cantilly
aptekarza w Gracu.

Wielmożny Panie!

Po wielu bezskutecznie używanych środkach na mą dokuczliwą chrypkę i duszność piersi, wyczytałem przypadkowo w gradzkiéj gazecie obwieszczenie, że

prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY



przeciw tym słabościom pomaga i po użyciu kilku flaszek tego ulopku ziołowego od pana kupionego, powróciłem, dzięki Bogu znowu do zdrowia tak dalece, że i ślady tych słabości we mnie nie pozostało i czuję się zupełnie być zdrowym; czém powodowany jestem twórcom tego dobroczynnego i nieocenionego środka wyrazić moje najserdeczniejsze podziąkowanie.

Racz pan przyjąć zapewnienie mego poważania.

Arau dnia 27 grudnia 1856.
Antoni Steinermayer.

Główny skład centralny w Gloggnitz u Juliusza Bittnera aptekarza.

Cena jednéj flaszeczki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr m. k.— Mniéj jak 2 flaszek nie posyłają się Opakowanie dwóch flaszek w skrzyneczkach 10 kr.

Tudzież utrzymują prawdziwy śniegogórski Ulopek ziołowy:

w **Krakowie** p. **Ale sandrowicz** aptekarz;— w Białéj p. J. Berger; — Bielsku p. Karol Schaffran; — w Bochni p. Kasprzykiewicz;— w Brzeżanach p. B. Fadenhecht;— w Buczaczu p. Czerkawski;— w Chrzanowie p. Sporysz aptekarz; — w Cieszynie p. J. Kohl;— we Lwowie p. K. T. Milde;— w Myślenicach p. M. A. Łowczyński;— w Nadwornie p. A. Styller aptekarz;— w Rozwadowie p. Karol Marecki;— w Samborze p. J. Kriegseisen;— w Stanisławowie p. J. Tomanek aptekarz;— w Tarnopolu p. Karol Buchelt aptekarz;— w Wadowicach p. F. Foltin; — w Wieliczce p. Wątorek wdowa. (1129-4-6)

W dobrach hrabiego Hugo Henkel v. Donnersmark jun. Siemianowice przy Królewskiéj hucie ćwierć mili od Czeladz

Ogier Champagne

złotocisawy rodzony 1851 roku od Touchstone i z Muntain Sylph, od Belshazzar i z Stays od Whalebone-Trolio — matki Kamels od Selim (K. St. VII 263).

stanowi

Klacze czystéj krwi po 10 Frdór
Klacze pół krwiste po 5 Frdór i 2 talary stajennego.

Mountain Sylph matka tylko zwycięzców zrobiła jako Mountain, Deer, Sylphine, Claret, prawe pochodzenie Champagne, więc też od Touchstone.

Tenże wygrał:

400 L. w Liwerpolu (Great Lancashire produce Sweepstakes, ; 8 pod.)
875 L. w Doncaster (Champagne-Stakes, 34 podpis.)
700 L. w Newmarkt (Glasgow-Stakes, 13 podpis.)
350 L. tamże (Sweepstakes, 7 podpis.)
825 L. tamże (Newmarkt-Stakes, 32 podpis.)
310 L. w Epson (Great Surrey Foal-Stakes, 22 podpis.)
200 L. w Brighton (Brihton Biennial-Stakes, 21 podpis.)

prócz tego dostał tenże jako drugi koń

87 L. w Newmarket (Triennial-Stakes, 87 podpis.)
50 L. w Chester (Dee-Stakes, 61 podpis.)
50 L. w Ascot (Ascot-Triennial-Stakes, 43 podpis.)
100 L. w Goodwood (Racing-Stakes, 22 podpis.).

W ogóle więc Champagne wygrał 3,947 L. tak około 27,000 talarów.

Dla obcych klacz udziela się także stajnia, karma za pomierne wynagrodzenie— Tomasz Wraj koniuszy utrzymuje porządek i odbiera zapłaty. (7-2-3)

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.